

dnia 20. 02. 2025

W P Ł Y N Ę Gdańsk, 17 stycznia 2025 r.



RPW/2628/2025  
Data: 2025-02-20

Dr hab. Wojciech Cieślak prof. UWM,  
Kierownik Katedry Prawa Karnego Materialnego  
Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego w Olsztynie

## RECENZJA

### Rozprawy doktorskiej Pana mgr Adama Pachuckiego zatytułowanej „Względne podstawy odwoławcze w procesie karnym z perspektywy konwencjonalizacji i formalizacji”

#### I. UWAGI OGÓLNE

##### 1. Temat i tytuł pracy.

Temat pracy autorstwa mgra Adama Pachuckiego jest bez wątpienia interesujący, ponieważ zagadnienie podstaw odwoławczych, w moim przekonaniu, zasługuje na szersze zainteresowanie ze strony nauki, niż dotychczasowo otrzymało. Tym bardziej cieszy wybór tematu; jednocześnie wykorzystanie teorii konwencjonalizacji i formalizacji zapowiada badanie zagadnienia z użyciem konkretnego „narzędzia”, co w moim przekonaniu powinno mieć miejsce częściej. Zazwyczaj bowiem autorzy dysertacji, być może bojąc się zarzutu o zbyt skromny zakres pracy, wolą w swych dziełach wykorzystywać wiele instrumentów badawczych, nawet jeżeli dobrej znajomości niektórych z nich brak, a w rezultacie żadne z nich nie zostanie spożytkowane prawidłowo, przeto w konsekwencji otrzymujemy przegląd wniosków opartych na często pobieżnych badaniach, gdzie ilość ma zastąpić jakość.

Muszę jednak już w tym miejscu zasygnalizować kilka wątpliwości związanych z samym tytułem. O ile część „konwencjonalizacji i formalizacji” nie budzi żadnych zastrzeżeń i wątpliwości, o tyle Autor, w moim przekonaniu na wyrost, użył sformułowania „względne podstawy odwoławcze” – praca bowiem skupia się na jednej tylko podstawie względnej, jaką jest obraza przepisów postępowania; pozostałe nie zostały poddane badaniu. Warto więc w przyszłości, w perspektywie ewentualnej publikacji pracy na zmianę tytułu, albo rozszerzenie rozważań. Abstrahując już od oczywistej myśli, która powinna towarzyszyć Panu Adamowi

Pachuckiemu w ewentualnych dalszych twórczych poszukiwaniach, a to takiej oto, że praca o ambicjach naukowej to nie towar w sklepie samoobsługowym czy oferta świadczenia usług: tu etykieta ma być precyzyjnym choć syntetycznym wskazaniem zawartości, rozbieżność w tym zakresie nie zachęca do konsumpcji.

## 2. Struktura pracy.

Konstrukcja pracy nie budzi większych zastrzeżeń, została logicznie uzasadniona i opisana we wstępie. Praca dzieli się na trzy podobnej długości rozdziały. Pierwszy z nich to „Zarysowanie problemu dotyczącego względnych podstaw odwoławczych w procesie karnym”. Od razu powstaje jednak pytanie – jakiego problemu? Co jest problemem? To oczywiście w pierwszym podrozdziale zostaje wytłumaczone, ale sam tytuł rozdziału można było ująć jaśniej. No, chyba, że jest problem z zarysowaniem problemu, ale tego kłopotu nie dostrzegam. Drugi rozdział to „Konwencjonalizacja i formalizacja”. Podobnie, sam tytuł powinien, moim zdaniem, brzmieć inaczej: być może, to tylko niesmiała propozycja recenzenta, „teoria konwencjonalizacji i formalizacji w kontekście względnych podstaw odwoławczych”. Oczywiście lektura samego rozdziału rozwiewa wątpliwości co do przedmiotu, ale dobrze by było, gdyby funkcję tę pełnił sam tytuł rozdziału. Ostatni rozdział to „Postulowana metoda w postępowaniu odwoławczym”. Ponownie, metoda czego? Rozwiązywania problemów? Rozpoznawania środków odwoławczych? Oceny zarzutów odwoławczych? Wszystkie tytuły wydają się napisane jako „hasła” we wstępnym etapie pisania dysertacji i niestety chyba już tak zostało.

O ile więc tytuły rozdziałów wymagają drobnej korekty (podobnie z podrozdziałami), o tyle sama struktura nie budzi wątpliwości i odpowiada klasycznemu układowi: dwa rozdziały opisujące dwa odrębne zagadnienia i trzeci rozdział stanowiący syntezę poprzednich i wskazujący na wnioski płynące z tej syntezy.

## 3. Metody badawcze.

Autor posługuje się przede wszystkim metodą dogmatyczno-prawną. Nadto wykorzystane są wyniki badań ankietowych, które zostały opisane w pierwszym rozdziale dysertacji. Szkoda, że w pracy nie znalazł się pobieżny chociaż opis stosowanych metod. Względna biegłość ich zastosowania niekiedy wystarcza na obronę i wynika z treści pracy, ale wypadaloby (bez przesadnych ambicji i rozdymania treści do tzw. „wstępu metologicznego”)



skorzystać z prawa do objaśnienia. Tym bardziej, że znajdujemy opis metody, której Autor nie wykorzystał, a której wykorzystanie rozważał – badań aktowych. Choć może to i jest trafna konwencja, to przyznam, że jeżeli chodzi o wskazanie użycia tego albo innego środka, to wolę uzasadnienie zastosowania od bliższego przedstawienia tego, czego zaniechałem zastosować.

#### 4. Zgromadzona literatura.

Zgromadzona przez Autora literatura może wydawać się nader skromna, ale zasadniczo odpowiada potrzebom pracy. Są to łącznie 98 pozycje z zakresu literatury oraz 31 tez orzeczeń Sądu Najwyższego i Sądów Apelacyjnych. W literaturze poruszamy się przede wszystkim po „własnym karnistycznym podwórku”, za to gruntownie przejrzanym. Szkoda, że brak szerszych odniesień do sąsiadów w postaci choćby powołań stosownych opracowań dotyczących wykładni prawa w teorii i filozofii prawa (wymieńmy dla przykładu autorów takich jak S. Wronkowska, M. Zieliński, Z. Ziemiński, M. Kordela, S. Tkacz), tym bardziej, że szkoła poznańsko-szczecińska (o ile mogę takiego określenia użyć) od podobnych wycieczek na grunt prawnoteoretyczny zazwyczaj nie stroni, słusznie upatrując w nich pewne poszerzenie horyzontu karnistycznych rozważań. Ilość przytoczonych judykatów nie robi piorunującego wrażenia, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę treść wskazanych tam tez, które częstokroć sprowadzają się do powtórzenia treści przepisów ustawy.

#### 5. Styl, elementy formalne.

Praca została napisana poprawnie, w stylu dobranym zgodnie z kryteriami użyteczności i przejrzystości. Drobne uwagi krytyczne wypada jednak zgłosić pod adresem sposobu prezentacji tekstu – jeśli Autor kończy jedną myśl by przejść do następnej od nowego akapitu, to nie jest potrzebne pozostawianie dodatkowej wolnej linijki. Ponadto często jedna myśl jest niepotrzebnie rozbijana na kilka akapitów. Wobec stosunkowo niewielkiej objętości pracy (łącznie 165 stron) może rodzić to przypuszczenia, że zabiegi te zmierzają sztucznie do jej powieszenia. Przypisy, w liczbie 166 (numeracja ciągła) sporządzono rzetelnie. Wszelako zawierają one jedynie wskazania dotyczące wykorzystanej literatury, a moim zdaniem Autor mógł pokusić się miejscami o polemikę na marginesie rozważań z pewnymi tezami przedstawianymi przez innych autorów, tym bardziej, iż posiadał w stopniu co najmniej dostatecznym rozeznanie w omawianej tematyce. Tam też widziałbym miejsce dla



pobocznych dygresji (niekiedy interesujących), które Doktorant czyni, choćby dlatego, aby uniknąć pojawiającej się w pracy frazy (np. s. 20) – „Wracając do głównych rozważań...”.

## II. UWAGI SZCZEGÓŁOWE

### 1. Wstęp.

Pracę otwiera „Wstęp”, w którym Autor zwięźle przedstawia uzasadnienie wyboru tematu pracy. W dalszej części następuje omówienie założeń stojących za poszczególnymi rozdziałami oraz ich treścią. We wstępie nie ma, jak zaznaczyłem, niestety omówienia wykorzystanych metod badawczych, co jest zauważalnym brakiem. W tym też miejscu Autor sam ogranicza zakres pracy – zamiast badania wszystkich względnych przesłanek odwoławczych skupia się tylko na jednej z nich.

### 2. Rozdział pierwszy.

O tytule „Zarysowanie problemu dotyczącego względnych podstaw odwoławczych w procesie karnym”. Składa się z pięciu podrozdziałów:

1. Rozważania wstępne,
2. Przegląd orzecznictwa,
3. Stanowisko komentatorów,
4. Ankieta,
5. Wstępne wnioski i założenia,

Poszczególne podrozdziały mają niejednorodną długość – rozciągłość jednych sięga dwudziestu pięciu stron (podrozdział 1), inne zaś to zaledwie 2 strony tekstu (podrozdział 3). Jest to pewne niedociągnięcie natury strukturalnej, rysuje się pytanie o sens wyodrębniania tak szczupłych objętościowo jednostek strukturalnych..

Warto od razu zaznaczyć, że pierwszy rozdział recenzowanej dysertacji to jej „najsłabsze ogniwo”. Pierwszy podrozdział w dużej mierze stanowi obronę tezy, że badanie, które ma wykonać Autor, może odnosić się tylko do jednej podstawy odwoławczej (obrazy prawa procesowego), albowiem - *„pozostałe zarzuty odnoszące się do obrazu prawa materialnego, błędu w ustaleniach faktycznych oraz rażącej niewspółmierności są silnie zależne od okoliczności indywidualnej sprawy – ciężko w oparciu o nie prowadzić rozważania o charakterze ogólnym (...). Zarzut ten (obrazy prawa procesowego) uznaję za najbardziej oddający istotę analizowanego przeze mnie problemu, albowiem jest on najbardziej*



*niezależny od zmienności stanów faktycznych w różnych sprawach (...)*” - str. 20. Rzecz jednak w tym, iż praca i obrona pracy to jednak inne etapy pewnego procesu, owszem, można i trzeba niekiedy wyjaśnić czytelnikowi, co autor chciał i o czym myślał i dlaczego nie zrobił odmiennie, ale zazwyczaj poświęca się temu parę zdań we wprowadzeniu; to trafna koncepcja i nie należy od niej odchodzić.

Poważniejsze znaczenie ma jednak ocena, czy wybór dokonany przez Pana A. Pachuckiego jest trafny. Po pierwsze, każdy zarzut odwoławczy jest chociażby pośrednio związany z ustaleniami faktycznymi i jest wrażliwy na ich zmianę. Element faktyczny jest konieczny, co wydaje się truizmem, skoro sprawy karne dotyczą konkretnych wydarzeń, lepiej lub gorzej opisanych właśnie przez organy, które proces toczą. Po drugie, najłatwiej było uciec od kwestii ustaleń faktycznych badając zarzut obrazy prawa materialnego lub niewspółmierności kary, skoro te zarzuty (zasadniczo) można formułować wtedy, gdy ustalenia faktyczne są pewne; z kolei ten sam zarzut obrazy prawa procesowego będzie prowadził do różnych konsekwencji (uwzględnienie albo nieuwzględnienie) zależnie od danego stanu faktycznego, ze względu na przesłankę „wpływu na treść orzeczenia”.

Próba tłumaczenia decyzji Autora nie przekonuje mnie; inną rzeczą jest to, że można było się skupić na którejkolwiek podstawie odwoławczej i i tak przeprowadzić badania.

Podrozdział 1.2 „przeгляд orzecznictwa” – budzi wątpliwość, czy ma sens przepisywanie treści tez orzeczeń sądów, w wypadku gdy właściwie większość z nich nie interesującego nie mówi: np. teza wyroku SA w Warszawie, II AKa 139/20, brzmi: „obraza przepisów postępowania tylko wtedy stanowi uchybienie, jeżeli mogła mieć wpływ na treść orzeczenia”. Po pierwsze, jest to skrót myślowy – chodzi o uchybienie, które prowadzi do zmiany lub uchylecia orzeczenia, po drugie stanowi częściowe przepisanie samego przepisu. Tak sprawa ma się w większości powołanych „tez”, zaledwie kilka ze wszystkich powołanych faktycznie prezentują jakąkolwiek tezę, która nie jest wprost wynikiem wykładni językowej przepisu (i tylko językowej).

Na koniec podrozdziału Autor stwierdza, że przedstawiony przeгляд orzecznictwa pozwala na rekonstrukcję rozumienia przez przeciętnego sędziego pojęcia „wpływu na treści”. Przyznam, iż mam co do tego wątpliwości. Niestety zabrakło faktycznego podsumowania tego zagadnienia – jak Autor rekonstruuje owo rozumienie. Nie jest to dla mnie oczywiste z przeprowadzonych wcześniej rozważań.

Podrozdział 1.3. „stanowisko komentatorów” - podrozdział ten zajmuje 2 strony i odwołuje się do dwóch komentarzy do KPK: jednego pod red. J. Skorupki, drugiego pod red. D. Drajewicza, przy czym to drugie odwołanie sprowadza się do zacytowania jednego zdania

z komentarza na samym końcu podrozdziału, bez komentarza co do treści tego cytatu. W efekcie podrozdział powinien być zatytułowany „stanowisko komentatora”, albo „stanowisko D. Świeckiego”, ponieważ to wprost do jego stanowiska odwołuje się Autor. I znowu pewna frustracja, będąca wynikiem konfrontacji tytułu z treścią. Tytuł zapowiada wręcz przegląd myśli prawniczej w badanej tematyce zawartej w komentarzach, a tymczasem treść sprowadza się do przytoczenia jednego stanowiska, bez szerszego jego omówienia. Autor nie wskazuje, dlaczego akurat ten komentarz został wybrany, czym go rzozważania D. Świeckiego uwiodły intelektualnie, czy myśl tam wyrażona jest reprezentatywna dla wszystkich komentarzy dostępnych Czytelnikom, jak sprawa ma się pod rządami dawnego k.k., jak wówczas komentowano badane zagadnienie.

Podrozdział kończy „pozostawienie” zdania z komentarza D. Drajewicza. Jak Autor ocenia owo zdanie – próżno szukać w dysertacji odpowiedzi na to pytanie; niesłusznie, warto było się do niego (i myśli tam zawartej) wprost odnieść.

Podrozdział 1.4. „ankieta” - podrozdział ten zaczyna się od zdania: „w pierwszym momencie rozważań nad omawianym problemem przyszło mi do głowy rozwiązanie stosunkowo proste, chociaż pracochłonne, polegające na analizie kilkuset czy nawet kilku tysięcy orzeczeń sądów odwoławczych.”. Tak jest, iż niekiedy „pierwsza myśl zbawienna”. Dalej Autor przez stronę rozważa za i przeciw takiej metody badawczej, by skonkludować, że byłaby przydatna, a następnie... przechodzi do zupełnie innej metody.

Odnoszę wrażenie, co nie zostało oczywiście wprost napisane, że Autor uznał metodę badań aktowych za jedną z najlepszych do zastosowania w badaniach, które chciał prowadzić. Jednocześnie nie miał czasu na to, aby tą metodę zastosować, ponieważ ona faktycznie byłaby czasochłonna. Jednocześnie czuł się w „obowiązku” wspomnieć, że ją rozważał, bo brak jakiegokolwiek o niej wzmianki mógłby narazić go na zarzut błędów w zakresie doboru metod badawczych; jednak uznał, że nie wypada skwitować porzucenia tej metody faktem „braku czasu”. Przez to otrzymujemy półtorej strony, która nie ma w kontekście całej pracy żadnego sensu i wartości – lepiej było zbyć milczeniem metodę badań aktowych i przejść do rozważań o badaniach ankietowych.

Badania te są kompletnie nieprzydatne i nie powinny znaleźć się w dysertacji, z trzech powodów: po pierwsze Autor nie omawia samej ankiety: co ma być badane, jakie pytania są pytaniami „testowymi”, jak będzie określana trafność etc. Są to pytania wymyślone i wprowadzone do pracy bez zachowania jakiegokolwiek metodologii. Po drugie, próba, na której ankieta została przeprowadzona, to 8 osób i jak można domniemywać byli to znajomi Autora, prawnicy, którzy zgodzili się na wypełnienie ankiet. Statystyka posługuje się



pojęciem próby reprezentatywnej; ta próba taką nie jest. Badanie nie spełnia metodologicznego minimum. Po trzecie, niezależnie od wcześniej wskazanych mankamentów Autor nie przedstawił żadnego omówienia wyników, jedynie je wskazał.

### 3. Rozdział drugi.

„Konwencjonalizacja i formalizacja”, podzielony na 6 podrozdziałów:

1. Wprowadzenie,
2. Podstawowe założenia idei konwencjonalizacji i formalizacji,
3. Odwołanie się do konwencjonalizacji i formalizacji na gruncie procesu karnego,
4. Ocena czynności karnoprosesowych przez pryzmat konwencjonalizacji i formalizacji,
5. Odróżnienie czynności procesowej od wytworu tej czynności,
6. Możliwość zastosowania koncepcji.

Po dość wyboistym starcie przechodzimy, na szczęście, do rozdziału, w którym badanie nabiera sensu. Generalnie nie ma tu już takich błędów, jak w rozdziale pierwszym, widać dość ewidentnie, że rozdział ten był pisany wcześniej i jest o wiele bardziej przemyślany; rozdział pierwszy nosi znamiona pewnej pobieżności wymuszonej brakiem czasu, a tutaj tego nie widać. Omówienie samej teorii należy uznać za trafne, implementacja w ramach procesu karnego również nie budzi zastrzeżeń.

### 4. Rozdział trzeci.

„Postulowana metoda w postępowaniu odwoławczym”. Zasadniczo można stwierdzić wprost, że Autor dochodzi do konkluzji uzasadnionych, a przez to (co najważniejsze) broni swojej pracy. Czy proponowana konkluzja co do „modelu algorytmu” rzeczywiście się obroni w nieustannej walce teorii i zostanie uznana za „obowiązującą”, tego nie wiem, ponieważ wymagałoby to badania naukowego, a nie li tylko recenzji. Bez badania jednak nie sposób odrzucić twierdzeń Autora, nawet jeżeli potencjalny czytelnik natrafiałby na trudności z akceptacją twierdzeń.

Pomimo tego należy wskazać na kilka potknięć i problemów, na które w niniejszym rozdziale można natrafić. Podrozdział dotyczący modeli postępowania odwoławczego razi swoją powierzchownością. O ile oczywiście zasadniczo zawsze jest mowa w tym wypadku o modelu kasacyjnym i modelu apelacyjnym, to jednak poświęcenie temu zagadnieniu całego podrozdziału zobowiązuje do szerszego jego opisanie, jak i (chyba, wobec

niejednoznaczności tego nadużywanego w naukach prawnych pojęcia) samego rozumienia pojęcia „modelu”.

Na stronie 115 pracy pojawia się stwierdzenie: „oskarżony ma wiele możliwości na wpłynięcie na poznanie i ustalenie przez organ procesowy faktów (...) min. poprzez prawo do podawania nieprawdziwych informacji (...) a finalnie poprzez zasadę domniemania niewinności oraz powinność rozstrzygania niedających się usunąć wątpliwości na korzyść oskarżonego” (teza ta jest powtórzona na stronie 139, gdzie Autor wprost pisze o „prawie do kłamania”). Zasada domniemania niewinności i in dubio pro reo nie mają wiele wspólnego z czynnościami oskarżonego. Z kolei teza o „prawie do podawania nieprawdziwych informacji” jest co najmniej dyskusyjna, w szczególności w świetle ustaleń Ł. Pohla; vide: Ł. Pohl, Składanie nieprawdziwych wyjaśnień przez oskarżonego w polskim postępowaniu karnym, Prok. i Pr. 2006, z. 6, s.38-44; a także: Ł. Pohl, W sprawie wyjaśnień oskarżonego w polskim postępowaniu karnym – odpowiedź, w: Aktualne problemy prawa karnego. Księga pamiątkowa z okazji jubileuszu 70. urodzin prof. Andrzeja J. Szwarca, pod red. Ł. Pohla, Poznań 2009, s. 485-501.

Dwie strony zostały poświęcone uzasadnieniom na formularzu (str. 116-117) i wpływowi tej formy na pozycję stron w procesie. O ile negatywna ocena formularzy nie budzi wątpliwości, to jednak w samej dysertacji warto było zbadać owo zagadnienie bliżej, tym bardziej, że można spotkać się z głosami akceptującymi a nawet „promującymi” stosowanie formularzy – vide wypowiedzi D. Drajewicza.

Na stronie 123 pojawia się zdanie: „Uważam, że niestety w wielu przypadkach zarzuty podnoszone w apelacji są zwyczajnie przez sędziów bagatelizowane (...). ” To przykład zdania, które pojawia się w pracy stosunkowo często – opinii, z którą recenzentowi łatwo się zgodzić ze względu na doświadczenie zawodowe, ale od strony naukowej właściwie nieuzasadnionej żadnymi badaniami. A w tym wypadku trudno mówić o możliwości stosowania metody dogmatycznej, która w pracy dominuje.

## 5. Zakończenie

Autor zgrzebnie podsumowuje ustalenia dokonane na podstawie wcześniej przeprowadzonych badań. Ponownie pojawia się motyw *big-data* i nieprzeprowadzonych badań aktowych. Czy Autor słusznie projektuje wykorzystanie software'u do pomocy w ocenie zarzutów odwoławczych? Nie wiem, to melodia zbyt odległej przyszłości.

### III. KONKLUZJA

Czas na konkluzję. Lektura pracy Pana Adama Pachuckiego to wycieczka przez bardzo wyboistą drogę, ale nie jałową. Być może zabrakło trochę czasu, by „wygładzić” sam tekst, ale to, co zostało przedstawione nadaje się do obrony. Nie pozostaje więc Autorowi nic innego, jak poddać się kolejnemu osądowi, ale w trakcie publicznej obrony dysertacji, albowiem spełnia ona warunki określone w art. 186 ust. 1 ustawy z dnia 11 września 2024 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2024 r. poz. 1571 tj.)

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Adam Pachucki', written in a cursive style.

Gdańsk, 17 stycznia 2025 r.

Dr hab. Wojciech Cieślak prof. UWM,  
Kierownik Katedry Prawa Karnego Materialnego  
Uniwersytetu Warmińsko – Mazurskiego w Olsztynie

## RECENZJA

### **Rozprawy doktorskiej Pana mgr Adama Pachuckiego zatytułowanej „Względne podstawy odwoławcze w procesie karnym z perspektywy konwencjonalizacji i formalizacji”**

#### I. UWAGI OGÓLNE

##### 1. Temat i tytuł pracy.

Temat pracy autorstwa mgra Adama Pachuckiego jest bez wątpienia interesujący, ponieważ zagadnienie podstaw odwoławczych, w moim przekonaniu, zasługuje na szersze zainteresowanie ze strony nauki, niż dotychczasowo otrzymało. Tym bardziej cieszy wybór tematu; jednocześnie wykorzystanie teorii konwencjonalizacji i formalizacji zapowiada badanie zagadnienia z użyciem konkretnego „narzędzia”, co w moim przekonaniu powinno mieć miejsce częściej. Zazwyczaj bowiem autorzy dysertacji, być może bojąc się zarzutu o zbyt skromny zakres pracy, wołają w swych dziełach wykorzystywać wiele instrumentów badawczych, nawet jeżeli dobrej znajomości niektórych z nich brak, a w rezultacie żadne z nich nie zostanie spożytkowane prawidłowo, przeto w konsekwencji otrzymujemy przegląd wniosków opartych na często pobieżnych badaniach, gdzie ilość ma zastąpić jakość.

Muszę jednak już w tym miejscu zasygnalizować kilka wątpliwości związanych z samym tytułem. O ile część „konwencjonalizacji i formalizacji” nie budzi żadnych zastrzeżeń i wątpliwości, o tyle Autor, w moim przekonaniu na wyrost, użył sformułowania „względne podstawy odwoławcze” – praca bowiem skupia się na jednej tylko podstawie względnej, jaką jest obraza przepisów postępowania; pozostałe nie zostały poddane badaniu. Warto więc w przyszłości, w perspektywie ewentualnej publikacji pracy na zmianę tytułu, albo rozszerzenie rozważań. Abstrahując już od oczywistej myśli, która powinna towarzyszyć Panu Adamowi



Pachuckiemu w ewentualnych dalszych twórczych poszukiwaniach, a to takiej oto, że praca o ambicjach naukowej to nie towar w sklepie samoobsługowym czy oferta świadczenia usług: tu etykieta ma być precyzyjnym choć syntetycznym wskazaniem zawartości, rozbieżność w tym zakresie nie zachęca do konsumpcji.

## 2. Struktura pracy.

Konstrukcja pracy nie budzi większych zastrzeżeń, została logicznie uzasadniona i opisana we wstępie. Praca dzieli się na trzy podobnej długości rozdziały. Pierwszy z nich to „Zarysowanie problemu dotyczącego względnych podstaw odwoławczych w procesie karnym”. Od razu powstaje jednak pytanie – jakiego problemu? Co jest problemem? To oczywiście w pierwszym podrozdziale zostaje wytłumaczone, ale sam tytuł rozdziału można było ująć jaśniej. No, chyba, że jest problem z zarysowaniem problemu, ale tego kłopotu nie dostrzegam. Drugi rozdział to „Konwencjonalizacja i formalizacja”. Podobnie, sam tytuł powinien, moim zdaniem, brzmieć inaczej: być może, to tylko niesmiała propozycja recenzenta, „teoria konwencjonalizacji i formalizacji w kontekście względnych podstaw odwoławczych”. Oczywiście lektura samego rozdziału rozwiewa wątpliwości co do przedmiotu, ale dobrze by było, gdyby funkcję tę pełnił sam tytuł rozdziału. Ostatni rozdział to „Postulowana metoda w postępowaniu odwoławczym”. Ponownie, metoda czego? Rozwiązywania problemów? Rozpoznawania środków odwoławczych? Oceny zarzutów odwoławczych? Wszystkie tytuły wydają się napisane jako „hasła” we wstępnym etapie pisania dysertacji i niestety chyba już tak zostało.

O ile więc tytuły rozdziałów wymagają drobnej korekty (podobnie z podrozdziałami), o tyle sama struktura nie budzi wątpliwości i odpowiada klasycznemu układowi: dwa rozdziały opisujące dwa odrębne zagadnienia i trzeci rozdział stanowiący syntezę poprzednich i wskazujący na wnioski płynące z tej syntezy.

## 3. Metody badawcze.

Autor posługuje się przede wszystkim metodą dogmatyczno-prawną. Nadto wykorzystane są wyniki badań ankietowych, które zostały opisane w pierwszym rozdziale dysertacji. Szkoda, że w pracy nie znalazł się pobieżny chociaż opis stosowanych metod. Względna biegłość ich zastosowania niekiedy wystarcza na obronę i wynika z treści pracy, ale wypadaloby (bez przesadnych ambicji i rozdymania treści do tzw. „wstępu metodologicznego”)



skorzystać z prawa do objaśnienia. Tym bardziej, że znajdujemy opis metody, której Autor nie wykorzystał, a której wykorzystanie rozważał – badań aktowych. Choć może to i jest trafna konwencja, to przyznam, że jeżeli chodzi o wskazanie użycia tego albo innego środka, to wolę uzasadnienie zastosowania od bliższego przedstawienia tego, czego zaniechałem zastosować.

#### 4. Zgromadzona literatura.

Zgromadzona przez Autora literatura może wydawać się nader skromna, ale zasadniczo odpowiada potrzebom pracy. Są to łącznie 98 pozycje z zakresu literatury oraz 31 tez orzeczeń Sądu Najwyższego i Sądów Apelacyjnych. W literaturze poruszamy się przede wszystkim po „własnym karnistycznym podwórku”, za to gruntownie przejrzanym. Szkoda, że brak szerszych odniesień do sąsiadów w postaci choćby powołań stosownych opracowań dotyczących wykładni prawa w teorii i filozofii prawa (wymieńmy dla przykładu autorów takich jak S. Wronkowska, M. Zieliński, Z. Ziemiński, M. Kordela, S. Tkacz), tym bardziej, że szkoła poznańsko-szczecińska (o ile mogę takiego określenia użyć) od podobnych wycieczek na grunt prawnoteoretyczny zazwyczaj nie stroni, słusznie upatrując w nich pewne poszerzenie horyzontu karnistycznych rozważań. Ilość przytoczonych judykatów nie robi piorunującego wrażenia, szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę treść wskazanych tam tez, które częstokroć sprowadzają się do powtórzenia treści przepisów ustawy.

#### 5. Styl, elementy formalne.

Praca została napisana poprawnie, w stylu dobranym zgodnie z kryteriami użyteczności i przejrzystości. Drobne uwagi krytyczne wypada jednak zgłosić pod adresem sposobu prezentacji tekstu – jeśli Autor kończy jedną myśl by przejść do następnej od nowego akapitu, to nie jest potrzebne pozostawianie dodatkowej wolnej linijki. Ponadto często jedna myśl jest niepotrzebnie rozbijana na kilka akapitów. Wobec stosunkowo niewielkiej objętości pracy (łącznie 165 stron) może rodzić to przypuszczenia, że zabiegi te zmierzają sztucznie do jej powieszenia. Przypisy, w liczbie 166 (numeracja ciągła) sporządzono rzetelnie. Wszelako zawierają one jedynie wskazania dotyczące wykorzystanej literatury, a moim zdaniem Autor mógł pokusić się miejscami o polemikę na marginesie rozważań z pewnymi tezami przedstawianymi przez innych autorów, tym bardziej, iż posiadał w stopniu co najmniej dostatecznym rozeznanie w omawianej tematyce. Tam też widziałbym miejsce dla



pobocznych dygresji (niekiedy interesujących), które Doktorant czyni, choćby dlatego, aby uniknąć pojawiającej się w pracy frazy (np. s. 20) – „Wracając do głównych rozważań...”.

## II. UWAGI SZCZEGÓŁOWE

### 1. Wstęp.

Pracę otwiera „Wstęp”, w którym Autor zwięźle przedstawia uzasadnienie wyboru tematu pracy. W dalszej części następuje omówienie założeń stojących za poszczególnymi rozdziałami oraz ich treścią. We wstępie nie ma, jak zaznaczyłem, niestety omówienia wykorzystanych metod badawczych, co jest zauważalnym brakiem. W tym też miejscu Autor sam ogranicza zakres pracy – zamiast badania wszystkich względnych przesłanek odwoławczych skupia się tylko na jednej z nich.

### 2. Rozdział pierwszy.

O tytule „Zarysowanie problemu dotyczącego względnych podstaw odwoławczych w procesie karnym”. Składa się z pięciu podrozdziałów:

1. Rozważania wstępne,
2. Przegląd orzecznictwa,
3. Stanowisko komentatorów,
4. Ankieta,
5. Wstępne wnioski i założenia,

Poszczególne podrozdziały mają niejednorodną długość – rozciągłość jednych sięga dwudziestu pięciu stron (podrozdział 1), inne zaś to zaledwie 2 strony tekstu (podrozdział 3). Jest to pewne niedociągnięcie natury strukturalnej, rysuje się pytanie o sens wyodrębniania tak szczupłych objętościowo jednostek strukturalnych..

Warto od razu zaznaczyć, że pierwszy rozdział recenzowanej dysertacji to jej „najsłabsze ogniwo”. Pierwszy podrozdział w dużej mierze stanowi obronę tezy, że badanie, które ma wykonać Autor, może odnosić się tylko do jednej podstawy odwoławczej (obrazy prawa procesowego), albowiem - *„pozostałe zarzuty odnoszące się do obrazy prawa materialnego, błędu w ustaleniach faktycznych oraz rażącej niewspółmierności są silnie zależne od okoliczności indywidualnej sprawy – ciężko w oparciu o nie prowadzić rozważania o charakterze ogólnym (...). Zarzut ten (obrazy prawa procesowego) uznaję za najbardziej oddający istotę analizowanego przeze mnie problemu, albowiem jest on najbardziej*

*niezależny od zmienności stanów faktycznych w różnych sprawach (...)*” - str. 20. Rzecz jednak w tym, iż praca i obrona pracy to jednak inne etapy pewnego procesu, owszem, można i trzeba niekiedy wyjaśnić czytelnikowi, co autor chciał i o czym myślał i dlaczego nie zrobił odmiennie, ale zazwyczaj poświęca się temu parę zdań we wprowadzeniu; to trafna koncepcja i nie należy od niej odchodzić.

Poważniejsze znaczenie ma jednak ocena, czy wybór dokonany przez Pana A. Pachuckiego jest trafny. Po pierwsze, każdy zarzut odwoławczy jest chociażby pośrednio związany z ustaleniami faktycznymi i jest wrażliwy na ich zmianę. Element faktyczny jest konieczny, co wydaje się truizmem, skoro sprawy karne dotyczą konkretnych wydarzeń, lepiej lub gorzej opisanych właśnie przez organy, które proces toczą. Po drugie, najłatwiej było uciec od kwestii ustaleń faktycznych badając zarzut obrazy prawa materialnego lub niewspółmierności kary, skoro te zarzuty (zasadniczo) można formułować wtedy, gdy ustalenia faktyczne są pewne; z kolei ten sam zarzut obrazy prawa procesowego będzie prowadził do różnych konsekwencji (uwzględnienie albo nieuwzględnienie) zależnie od danego stanu faktycznego, ze względu na przesłankę „wpływu na treść orzeczenia”.

Próba tłumaczenia decyzji Autora nie przekonuje mnie; inną rzeczą jest to, że można było się skupić na którejkolwiek podstawie odwoławczej i i tak przeprowadzić badania.

Podrozdział 1.2 „przeгляд orzecznictwa” – budzi wątpliwość, czy ma sens przepisywanie treści tez orzeczeń sądów, w wypadku gdy właściwie większość z nich nic interesującego nie mówi: np. teza wyroku SA w Warszawie, II AKa 139/20, brzmi: „obraza przepisów postępowania tylko wtedy stanowi uchybienie, jeżeli mogła mieć wpływ na treść orzeczenia”. Po pierwsze, jest to skrót myślowy – chodzi o uchybienie, które prowadzi do zmiany lub uchylecia orzeczenia, po drugie stanowi częściowe przepisanie samego przepisu. Tak sprawa ma się w większości powołanych „tez”, zaledwie kilka ze wszystkich powołanych faktycznie prezentują jakakolwiek tezę, która nie jest wprost wynikiem wykładni językowej przepisu (i tylko językowej).

Na koniec podrozdziału Autor stwierdza, że przedstawiony przeгляд orzecznictwa pozwala na rekonstrukcję rozumienia przez przeciętnego sędziego pojęcia „wpływu na treści”. Przyznam, iż mam co do tego wątpliwości. Niestety zabrakło faktycznego podsumowania tego zagadnienia – jak Autor rekonstruuje owo rozumienie. Nie jest to dla mnie oczywiste z przeprowadzonych wcześniej rozważań.

Podrozdział 1.3. „stanowisko komentatorów” - podrozdział ten zajmuje 2 strony i odwołuje się do dwóch komentarzy do KPK: jednego pod red. J. Skorupki, drugiego pod red. D. Drajewicza, przy czym to drugie odwołanie sprowadza się do zacytowania jednego zdania

z komentarza na samym końcu podrozdziału, bez komentarza co do treści tego cytatu. W efekcie podrozdział powinien być zatytułowany „stanowisko komentatora”, albo „stanowisko D. Świeckiego”, ponieważ to wprost do jego stanowiska odwołuje się Autor. I znowu pewna frustracja, będąca wynikiem konfrontacji tytułu z treścią. Tytuł zapowiada wręcz przegląd myśli prawniczej w badanej tematyce zawartej w komentarzach, a tymczasem treść sprowadza się do przytoczenia jednego stanowiska, bez szerszego jego omówienia. Autor nie wskazuje, dlaczego akurat ten komentarz został wybrany, czym go rzowazania D. Świeckiego uwiodły intelektualnie, czy myśl tam wyrażona jest reprezentatywna dla wszystkich komentarzy dostępnych Czytelnikom, jak sprawa ma się pod rządami dawnego k.k., jak wówczas komentowano badane zagadnienie.

Podrozdział kończy „pozostawienie” zdania z komentarza D. Drajewicza. Jak Autor ocenia owo zdanie – próżno szukać w dysertacji odpowiedzi na to pytanie; niesłusznie, warto było się do niego (i myśli tam zawartej) wprost odnieść.

Podrozdział 1.4. „ankieta” - podrozdział ten zaczyna się od zdania: „w pierwszym momencie rozważań nad omawianym problemem przyszło mi do głowy rozwiązanie stosunkowo proste, chociaż pracochłonne, polegające na analizie kilkuset czy nawet kilku tysięcy orzeczeń sądów odwoławczych.”. Tak jest, iż niekiedy „pierwsza myśl zbawienna”. Dalej Autor przez stronę rozważa za i przeciw takiej metody badawczej, by skonkludować, że byłaby przydatna, a następnie... przechodzi do zupełnie innej metody.

Odnoszę wrażenie, co nie zostało oczywiście wprost napisane, że Autor uznał metodę badań aktowych za jedną z najlepszych do zastosowania w badaniach, które chciał prowadzić. Jednocześnie nie miał czasu na to, aby tą metodę zastosować, ponieważ ona faktycznie byłaby czasochłonna. Jednocześnie czuł się w „obowiązku” wspomnieć, że ją rozważał, bo brak jakiegokolwiek o niej wzmianki mógłby narazić go na zarzut błędów w zakresie doboru metod badawczych; jednak uznał, że nie wypada skwitować porzucenia tej metody faktem „braku czasu”. Przez to otrzymujemy półtorej strony, która nie ma w kontekście całej pracy żadnego sensu i wartości – lepiej było zbyć milczeniem metodę badań aktowych i przejść do rozważań o badaniach ankietowych.

Badania te są kompletnie nieprzydatne i nie powinny znaleźć się w dysertacji, z trzech powodów: po pierwsze Autor nie omawia samej ankiety: co ma być badane, jakie pytania są pytaniami „testowymi”, jak będzie określana trafność etc. Są to pytania wymyślone i wprowadzone do pracy bez zachowania jakiegokolwiek metodologii. Po drugie, próba, na której ankieta została przeprowadzona, to 8 osób i jak można domniemywać byli to znajomi Autora, prawnicy, którzy zgodzili się na wypełnienie ankiet. Statystyka posługuje się



pojęciem próby reprezentatywnej; ta próba taką nie jest. Badanie nie spełnia metodologicznego minimum. Po trzecie, niezależnie od wcześniej wskazanych mankamentów Autor nie przedstawił żadnego omówienia wyników, jedynie je wskazał.

### 3. Rozdział drugi.

„Konwencjonalizacja i formalizacja”, podzielony na 6 podrozdziałów:

1. Wprowadzenie,
2. Podstawowe założenia idei konwencjonalizacji i formalizacji,
3. Odwołanie się do konwencjonalizacji i formalizacji na gruncie procesu karnego,
4. Ocena czynności karnoprosesowych przez pryzmat konwencjonalizacji i formalizacji,
5. Odróżnienie czynności procesowej od wytworu tej czynności,
6. Możliwość zastosowania koncepcji.

Po dość wyboistym starcie przechodzimy, na szczęście, do rozdziału, w którym badanie nabiera sensu. Generalnie nie ma tu już takich błędów, jak w rozdziale pierwszym, widać dość ewidentnie, że rozdział ten był pisany wcześniej i jest o wiele bardziej przemyślany; rozdział pierwszy nosi znamiona pewnej pobieżności wymuszonej brakiem czasu, a tutaj tego nie widać. Omówienie samej teorii należy uznać za trafne, implementacja w ramach procesu karnego również nie budzi zastrzeżeń.

### 4. Rozdział trzeci.

„Postulowana metoda w postępowaniu odwoławczym”. Zasadniczo można stwierdzić wprost, że Autor dochodzi do konkluzji uzasadnionych, a przez to (co najważniejsze) broni swojej pracy. Czy proponowana konkluzja co do „modelu algorytmu” rzeczywiście się obroni w nieustannej walce teorii i zostanie uznana za „obowiązującą”, tego nie wiem, ponieważ wymagałoby to badania naukowego, a nie li tylko recenzji. Bez badania jednak nie sposób odrzucić twierdzeń Autora, nawet jeżeli potencjalny czytelnik natrafiałby na trudności z akceptacją twierdzeń.

Pomimo tego należy wskazać na kilka potknięć i problemów, na które w niniejszym rozdziale można natrafić. Podrozdział dotyczący modeli postępowania odwoławczego razi swoją powierzchownością. O ile oczywiście zasadniczo zawsze jest mowa w tym wypadku o modelu kasacyjnym i modelu apelacyjnym, to jednak poświęcenie temu zagadnieniu całego podrozdziału zobowiązuje do szerszego jego opisanie, jak i (chyba, wobec

niejednoznaczności tego nadużywanego w naukach prawnych pojęcia) samego rozumienia pojęcia „modelu”.

Na stronie 115 pracy pojawia się stwierdzenie: „oskarżony ma wiele możliwości na wpłynięcie na poznanie i ustalenie przez organ procesowy faktów (...) min. poprzez prawo do podawania nieprawdziwych informacji (...) a finalnie poprzez zasadę domniemania niewinności oraz powinność rozstrzygania niedających się usunąć wątpliwości na korzyść oskarżonego” (teza ta jest powtórzona na stronie 139, gdzie Autor wprost pisze o „prawie do kłamania”). Zasada domniemania niewinności i in dubio pro reo nie mają wiele wspólnego z czynnościami oskarżonego. Z kolei teza o „prawie do podawania nieprawdziwych informacji” jest co najmniej dyskusyjna, w szczególności w świetle ustaleń Ł. Pohla; vide: Ł. Pohl, Składanie nieprawdziwych wyjaśnień przez oskarżonego w polskim postępowaniu karnym, Prok. i Pr. 2006, z. 6, s.38-44; a także: Ł. Pohl, W sprawie wyjaśnień oskarżonego w polskim postępowaniu karnym – odpowiedź, w: Aktualne problemy prawa karnego. Księga pamiątkowa z okazji jubileuszu 70. urodzin prof. Andrzeja J. Szwarca, pod red. Ł. Pohla, Poznań 2009, s. 485-501.

Dwie strony zostały poświęcone uzasadnieniom na formularzu (str. 116-117) i wpływowi tej formy na pozycję stron w procesie. O ile negatywna ocena formularzy nie budzi wątpliwości, to jednak w samej dysertacji warto było zbadać owo zagadnienie bliżej, tym bardziej, że można spotkać się z głosami akceptującymi a nawet „promującymi” stosowanie formularzy – vide wypowiedzi D. Drajewicza.

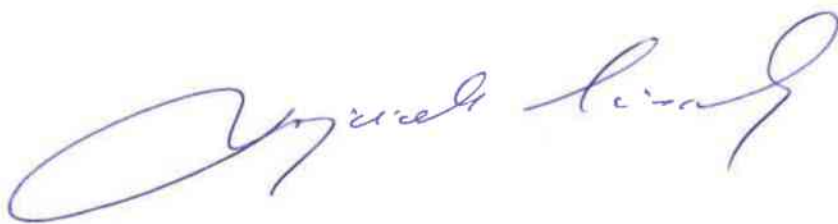
Na stronie 123 pojawia się zdanie: „Uważam, że niestety w wielu przypadkach zarzuty podnoszone w apelacji są zwyczajnie przez sędziów bagatelizowane (...). ” To przykład zdania, które pojawia się w pracy stosunkowo często – opinii, z którą recenzentowi łatwo się zgodzić ze względu na doświadczenie zawodowe, ale od strony naukowej właściwie nieuzasadnionej żadnymi badaniami. A w tym wypadku trudno mówić o możliwości stosowania metody dogmatycznej, która w pracy dominuje.

## 5. Zakończenie

Autor zgrzebnie podsumowuje ustalenia dokonane na podstawie wcześniej przeprowadzonych badań. Ponownie pojawia się motyw *big-data* i nieprzeprowadzonych badań aktowych. Czy Autor słusznie projektuje wykorzystanie software'u do pomocy w ocenie zarzutów odwoławczych? Nie wiem, to melodia zbyt odległej przyszłości.

### III. KONKLUZJA

Czas na konkluzję. Lektura pracy Pana Adama Pachuckiego to wycieczka przez bardzo wyboistą drogę, ale nie jałową. Być może zabrakło trochę czasu, by „wygładzić” sam tekst, ale to, co zostało przedstawione nadaje się do obrony. Nie pozostaje więc Autorowi nic innego, jak poddać się kolejnemu osądowi, ale w trakcie publicznej obrony dysertacji, albowiem spełnia ona warunki określone w art. 186 ust. 1 ustawy z dnia 11 września 2024 r. Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz.U. z 2024 r. poz. 1571 tj.)

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'Oguzhan Kizil', is written in a cursive style across the middle of the page.